Nr. 201. Kraków, Wtorek 2 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 20 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy [illegible] należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. Tomasza L. 25. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 25. — Od miejsca w wierszu drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz [illegible] hal., [illegible] od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla [illegible], a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, S. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jąsmel w Antwerpii Jonas & Co., Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. R. Coo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Co., A. Lorette, Jules Perlin & Co., do [illegible]

Fiasko p. Stapińskiego.

P. Stapińskiemu połamano zęby, którami chciał kąsać. Tej świetnie udanej, dentystycznej operacyi dokonał minister dla Galicyi Długosz. Z sobotnich obrad posłów ludowych p. Stapiński wychodzi skompromitowany i ubezwładniony. Zapowiedziana przez niego opozycya stronnictwa ludowego — nie została przez posłów ludowych uchwalona. Proklamowana przez niego dymisya ministra Długosza nie nastąpi. Upragnione przez p. Stapińskiego wejście jego najnowszego protektora Dra Lea do gabinetu, ucieka w daleką przyszłość. W sprawie emigracyjnej posłowie ludowi oświadczają się przeciw emigracyi osadniczej, a ponieważ „Can. Pacific" taką właśnie emigracyę popiera i ponieważ p. Stapiński zakupywanie ferm w Kanadzie przez włościan polskich za cel swej propagandy kanadyjskiej stawia, przeto powyższy ustęp rezolucyi także jest przeciw p. Stapińskiemu skierowanym.

I nie zakryje tej sromotnej klęski wodza ludowców ani formalne votum zaufania, uchwalone mu razem z zaufaniem dla p. Długosza, ani ostra, radykalnymi zwrotami ustrojona rezolucya. Pozostaje fakt jasny: p. Stapiński zostaje przez własne stronnictwo potępionym....

Uchwalonej rezolucyi chyba sami jej autorowie nie biorą poważnie. — Przecież ta deputacya, którą min. Długosz powiezie do hr. Stuergha ze skargą na p. namiestnika, to temat dla pism humorystycznych. Przecież byłoby to zabawnem, gdyby p. minister Długosz zwalczał namiestnika, który jest reprezentantem i mężem zaufania rządu. Chyba bowiem nie wmówi p. Stapiński w nikogo tej subtelnej dystynkcyi, jaką czyni między rządem centralnym a krajowym.

W rezolucyi znajduje się jednak ustęp, który wywołać musi dziwne sądy o stosunku p. Długosza do klubu ludowego. Według rezolucyi p. minister Długosz zapewnił posłów ludowych, iż „kroki rządu krajowego (rzekomo nieprzyjazne wobec ludowców), o ile one zaszły, nie zostały spowodowane przez rząd centralny". Frazes powyższy insynuuje, jakoby między p. namiestnikiem a rządem centralnym istniał rozdźwięk i jakoby p. namiestnik postępował wbrew woli rządu. Równocześnie frazes ten jest pewnem zaangażowaniem ministra Długosza w walkę z p. namiestnikiem, i to w walkę, której p. Długosz ani nie może, ani nie chce prowadzić. Zapewne p. Długosz nie dość uważnie przeczytał komunikat wydany, o obradach, bo jako minister czynny nie mógłby pozwolić na oficyalne wystawienie swej osoby w grę polityczną przeciw namiestnikowi.

Z buńczucznych zapowiedzi p. Stapińskiego zostały zrealizowane na sobotnich obradach jedynie jego groźby przeciw duchowieństwu. W nieprzyzwoity wprost sposób zwraca się rezolucya ludowców przeciw rzekomym nadużyciom duchowieństwa i bezwstydnie zarzuca mu wrogie usposobienie wobec ludu i jego politycznych dążeń. Ponadto p. Stapiński zapowiada z wielkim hałasem „obronę" przed „prześladowaniami", procesy i interpelacye. Wszystkie te alarmy i groźby, obliczone są jedynie na wywołanie na wsi nastroju „antyklerykalnego" i nie mają żadnego uzasadnienia rzeczowego. — Przecież duchowieństwo ma prawo zajmować się sprawami publicznemi, ma prawo kandydować i agitować. To prawo ono wykonuje i nic więcej. Jeżeli zdarzałyby się nadużycia, to władza duchowna pierwszaby ją tępiła z całą stanowczością.

P. Stapiński duchowieństwa groźbami nie zastraszy. Szkoda jego mocnych słów i alarmów.

Rezolucya ludowców.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Przez całą sobotę odbywały się w sali konferencyjnej magistratu w Krakowie obrady prawie pełnego kompletu posłów P. S. L. sejmowych i parlamentarnych przy uczestnictwie min. Długosza, a pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego.

Uchwalono rezolucye w wielu sprawach.

W sprawie stosunku do rządu podniosły się zarzuty, że rząd dopuścił do rozbicia się kompromisu w sprawie reformy wyborczej i że przy ostatnich wyborach zachował się nieprzychylnie wobec kandydatów P. S. L, po wyborach zaś mnożą się szykany wobec nauczycieli ludowych z P. S. L. Ponieważ min. Długosz zapewnił, że rząd centralny nie popierał tych kroków rządu krajowego, zebrani uchwalili rezolucyę, w której wyrażają na razie (!) swoje niezadowolenie rządowi krajowemu i uprosili min. Długosza i wybraną z grona posłów delegacyę, aby sprawę tę bezzwłocznie przedstawili hr. Stürgkhowi, żądając zmiany postępowania rządu krajowego względem P. S. L. i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, w przeciwnym razie posłowie P. S. L. przejdą do stanowczej opozycyi przeciw rządowi. — O wyniku zda delegacya sprawę zebraniu posłów P. S. L., które się odbędzie za dwa tygodnie. Do delegacyi należą: pp. Biały, Średniawski, Stapiński i Wróbel. P. Stapińskiemu i min. Długoszowi wyrażono pełne zaufanie.

W sprawie Sejmu uchwalono rezolucyę, domagającą się zwołania jak najrychlejszego Sejmu dla załatwienia przedewszystkiem reformy wyborczej. P. S. L. oświadcza się za powszechnem, równem (bez kuryi), bezśredniem i tajnem głosowaniem za katastrem narodowym a przeciw proporcyonalności.

W sprawie klęsk elementarnych wybrano komisyę, która ma się udać do rządów krajowego i centralnego z żądaniem akcyi zapomogowej na wielką skalę. Pomoc powinna wynosić conajmniej 40 mil. K.

W sprawie stosunku do duchowieństwa uchwalili ludowcy następującą rezolucyę:

„Ubolewamy nad walką, jaką polskie duchowieństwo katolickie, z chlubnymi coprawda wyjątkami, prowadzi przeciw ludowi polskiemu z powodu jego przynależności do P. S. L., pomimo, iż ani program stronnictwa ani dotychczasowa 25 letnia działalność nie daje do tego słusznej podstawy.

„Tylko dążenie przeważnej jeszcze części duchowieństwa do utrzymania ludu w niewoli politycznej (!) a niechęć do jego samodzielności działania może być przyczyną tej walki. A przeciwko tym zapędom wojującego klerykalizmu P. S. L. jest obowiązane bronić ludu polskiego choćby wśród największych przeszkód czy prześladowań. Przyszłość narodu polskiego zależy, naszem zdaniem, od tego, aby lud polski był zdolny do samodzielnego działania.

Sądzimy, że możnaby zapobiedz w wielu wypadkach nieporozumieniom między parafianami a klerem:

1) przez zmianę patronatu w tym kierunku, aby parafianom przysługiwało prawo prezenty;

2) przez rewizyę postanowień dotyczących opłat za wszelkie obrzędowe usługi kościelne;

3) przez dopilnowanie, aby we wszystkich parafiach fungowały ustawą przepisane komitety kościelne.

Załatwienie tych spraw uznajemy za zadanie nasze w najbliższych czasach.

Obowiązkiem Zarządu PSL. jest zorganizowanie obrony prawnej(!) dla ścigania wykroczeń księżych przeciwko czci prześladowanych(!) ludowców. Posłowie przeto powinni zgromadzić cały materyał dotyczący prześladowania ludowców przez księży dla wypracowania memoryału do władz kościelnych i świeckich, tudzież dla podania tego do wiadomości publicznej w drodze interpelacyi parlamentarnej".

W sprawie emigracyi uchwalono domagać się uregulowania stosunków w drodze nowej ustawy emigracyjnej, do czasu uchwalenia tej ustawy domagać się u rządu przyznania wszystkim z wyjątkiem pozostających w czynnej służbie wojskowej, prawa swobodnego poszukiwania zarobku poza granicami państwa, interwencyi rządu w sprawie wyzysku naszej emigracyi przez pruski kartel Towarzystw okrętowych, oświadczono się przeciw emigracyi ludu polskiego dokądkolwiekbądź na stałe i zgodzono się, by w sprawach wychodźczych działać w porozumieniu z Pol. Tow. emigracyjnem. Klub posłów P. S. L. stwierdził zarazem, że prezes Stapiński oświadczając się za dopuszczeniem „Canadian Pacific" w granice Galicyi nie działał(?) i nie miał zamiaru działać na szkodę czy to wychodźców, czy też interesów narodowych, lecz dążył do obniżenia kosztów przejazdu za morze i do uzyskania znośniejszych warunków przez dopuszczenie konkurencyi między Towarzystwami przewozowemi w Austryi operującymi.

Z dnia.

Deputacya nauczycielska w Radzie szkolnej.

Krajowa Delegacya Polskich Towarzystw nauczycielskich pod przewodnictwem prezesa p. Piórkiewicza udała się do Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem wprost rozpaczliwego położenia nauczycieli wobec z dniem każdym wzmagającej się drożyzny. Nauczyciele ludowi nie mogą doczekać się przyobiecanej regulacyi płac w obecnej zwłaszcza chwili są w niemniej trudnem położeniu, jak średni i mało rolnicy, oraz sfery rzemieślnicze i robotnicze. Pomoc doraźna jest zatem konieczna, celem umożliwienia egzystencyi nauczycielom, z jakiejkolwiekby ona strony przyjść miała, choćby nawet w drodze kilkumilionowego zasiłku ze strony rządu.

W Radzie szkolnej krajowej uznano słuszność tego żądania i przyrzeczono sprawą tą się zająć, jakkolwiek w danej chwili trudno przewidzieć, czy i w jaki sposób uda się potrzebny fundusz uzyskać.

Na skutek licznych zgłoszeń poruszono raz jeszcze sprawę rugowania z posad nauczycieli tymczasowych i uzyskano ponownie zapewnienie, że tak ci, jakoteż mianowani czasowo, np. na zastępstwie będący, zwłaszcza siły ukwalifikowane, bezwarunkowo posad nie będą pozbawlone.

Rada szkolna krajowa, celem definitywnego załatwienia tej sprawy, odniosła się ponownie specyalnym okólnikiem do wszystkich Rad szkolnych okręgowych z pouczeniem, jak należy postępować w razie zbędnych sił prowizorycznych a temsamem zapobiegła ewentualnemu pozostawieniu nauczycieli bez posad. Gdyby więc pomimo takiego załatwienia sprawy zaszedł wypadek uwolnienia nauczyciela z posady, radzimy bezpośrednio zwrócić się do Rady szkolnej krajowej i zawiadomić Krajową Delegacyę polskich Tow. naucz. lub Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego o wniesieniu zażalenia. W myśl bowiem art. 10. ust. szk. z dnia 11/VI. 1905 dz. ust. 73. nie może nauczyciel bez własnej winy ponosić konsekwencyi anormalnych stosunków w szkolnictwie.

Odnośnie do przyjęcia absolwentów seminaryalnych jest nadzieja, że i te siły nowe, wskutek przechodzenia jednych na emeryturę, urlopowania się innych, już to w miejsce frekwentantów kursów wydziałowych, również w ciągu roku szkolnego zostaną do służby powołane.

Bułgarya a Turcya.

Likwidacya zawieruchy bałkańskiej dobiega końca. Jednym z ostatnich jej etapów są bezpośrednie układy bułgarsko-tureckie, tyczące się ostatecznego uregulowania granic między Turcyą a Bułgaryą. Dotąd zachowywano w Sofii o tych układach zupełne milczenie, bo widocznie rząd bułgarski łudził się do ostatniej chwili, że postanowienia traktatu londyńskiego zostaną w swej mocy utrzymane. Przeciwnie zaś z Konstantynopola donoszono ciągle o szczegółach odnośnych rokowań, prowadzonych imieniem Bułgaryi przez Naczowicza, bo Turcyi właśnie zależy na tem, aby traktat londyński uznany został jak najprędzej za nieistniejący.

Obecnie jednak sprawy tak się ułożyły, że Bułgarya, widząc, że żadne z mocarstw ani myśli wystąpić w obronie traktatu londyńskiego, zdecydowała się wreszcie z ciężkiem sercem na bezpośrednie rokowania z Turcyą, aby uratować choć resztki swych zdobyczy w Tr[illegible]yi. Do rokowań tych zostali wyznaczeni przez rząd bułgarski: bawiący już oddawna w Konstantynopolu Naczowicz, gen. Sawow, Kluczew i b. poseł bułgarski w Serbii Tonczew.

Podstawą oficyalnych rokowań, które niebawem się rozpoczną, będzie podobno stanowiła propozycya Turcyi, aby przyszła granica bułgarsko-turecka była identyczną z granicą, jaką wyznaczył pokój w San Stefano z r. 1878. Pokój ten, między innemi, przyznawał Bułgaryi znaczną część pobrzeża m. Egejskiego wraz z Kawalą, o czem teraz nie może być oczywiście mowy, ponieważ Kawala jest w posiadaniu Greków.

Z Paryża donoszą w sprawie ukształtowania się przyszłych stosunków bułgarsko-tureckich, że wcale nie jest wykluczonem, jako ich ostateczny wynik, zawarcie przymierza bułgarsko-tureckiego. Kombinacya ta jest tem prawdopodobniejsza, ponieważ z Belgradu i Aten donoszą, że w najbliższym czasie zostanie zawiązany nowy związek bałkański, z którego Bułgarya będzie wykluczoną. — Naturalną więc konsekwencyą, Bułgarya i Turcya, którą, bądź jak bądź, trzeba jeszcze uważać za państwa bałkańskie, podadzą sobie ręce, aby stawić czoło owemu Związkowi. Dla utrzymania równowagi na półwyspie Bałkańskim byłoby to wielce pożądanem.

Żydzi w prasie niemieckiej.

— Kto pisze nasze pisma? — postawiła sobie pytanie redakcya t. zw. „Hammer-Flugblätter", taniego pisemka, raczej dodatku do lipskiego „Hammerverlag'u". Autor artykułu przechodzi dzienik po dzienniku, pismo po piśmie aż do pism fachowych, turystycznych, literackich i poświęconych modzie.

„Berliner Tageblatt" został założony w roku 1870 przez Rudolfa Mossego (Mozesa). Odezwa, wzywająca do założenia tego pisma, skierowaną była do żydów niemieckich i zaznaczyła, iż niestety, niema w Niemczech pism, któreby poświęcone były interesom żydostwa w publicznem życiu. — Brak ten miał usunąć nowo założony „Berl. Tageblatt". Pismo zostało wierne swemu programowi, a każdy żyd niemiecki jest jakoby jego agentem. Redaktorem pisma do r. 1908 był Levysohn; w redakcyi tej pracują żydzi: Sochaczewer, Norden, Hirschberg, Wolff, Poppe, Pinner. Większość współpracowników jest żydowska.

Drugiem wydaniem „Berl. Tageblattu"

---

6 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Zabłądziłem, — mówił ów człowiek zdyszanym głosem, — ale muszę znaleźć miejsce, gdzie go złożono, muszę go zobaczyć.

Mówiąc to, pokazywał afisz, którego treści Guffer domyślił się odrazu.

— Oto jest pan adwokat Lightwood, który zajmuje się już tym, którego pan szukasz.

— Pan Lightwood? — pytał nieznajomy.

Spojrzeli na siebie wzajemnie, poczem Mortimer rzekł:

— Pan wymówiłeś moje nazwisko.

— Powtórzyłem je tylko.

— Czy pan nie zna Londynu?

— Nie znam go wcale.

— Pan szuka pana Harmon?

— Nie panie.

— W takim razie nie znajdziesz pan zwłok, o które panu chodzi, bo topielec jest Johnem Harmon, ale może pójdziesz pan wraz z nami na oględziny wyłowionego ciała.

Nieznajomy przyjął chętnie. Przeszli razem kilka krętych, błotnistych uliczek i doszli do posterunku policyjnego. W pierwszej izbie zastali inspektora z linią i piórem w ręku. Porządkował swe książki z największym spokojem, podczas gdy za ścianą rycząła i wyła piana kobieta, dobijając się pięściami do drzwi. Inspektor podniósł głowę z powagą uczonego, którego natrętni odrywają od książki i spojrzał na Gaffera z miną, która zdawała się mówić, znamy cię ptaszku i czekamy chwili, w której przebierzesz miarkę.

— Za chwilę będę panom służył, — rzekł nie przerywając liniowania swej książki rachunkowej. Piana kobieta ryczała bez przerwy za ścianą, domagając się by wydano jej na pastwę jakąś osobę, której zamierzała wypruć wątrobę; inspektor zachowywał się tak, jakby nie słyszał tego wrzasku. Kazał sobie podać latarnię, wziął do rąk pęk kluczów i powstał, mówiąc do swych gości.

— Proszę za mną.

Przeszli cały dziedziniec i weszli do lodowni, skąd Eugeniusz i Mortimer wyszli wnet po krótkim w niej pobycie.

— Znajduje się już w stanie rozkładu, gorszym prawie, niż lady Tippins, — szepnął Eugeniusz do Mortimera.

Powrócili do biura, gdzie przy akompaniamencie wrzasku pianej megery, inspektor wyłożył im treściwie własny pogląd na sprawę topielca.

— Niema żadnych poszlak co do sposobu, w jaki się utopił. Zginął zbyt dawno, aby można było orzec, czy stłuczenia, jakie ma na ciele, zadane zostały przed czy po śmierci. Znakomity nasz chirurg twierdzi, że przed śmiercią, ale drugi niemniej znakomity jego kolega, jest wprost przeciwnego zdania. Był tutaj szafarz okrętowy ze statku, na którym przybył ów dżentelmen i poznał nieboszczyka, gotów jest stwierdzić jego tożsamość, o której zresztą świadczą papiery, znalezione w jego kieszeni. Jakim sposobem ten młody człowiek zdołał się utopić w Tamizie po opuszczeniu statku, niepodobna odgadnąć. Prawdopodobnie jakaś awanturka miłosna, która go zaprowadziła dalej, niż się spodziewał. Zresztą jutro odbędzie się śledztwo i sprawa zostanie wyświeconą. Zdaje się — kończył inspektor półgłosem — że widok nieboszczyka zrobił bardzo przykre wrażenie na waszym przyjacielu.

Mówiąc to, ukazał nieznacznie oczyma człowieka, który przyszedł wraz z obu prawnikami.

Mortimer odparł na to, że nieznajomy nie jest jego przyjacielem i że go widzi po raz pierwszy.

Usłyszawszy to inspektor, który siedział z łokciami opartymi o biurko i dłońmi skrzyżowanemi w ten sposób, że zakrywały jego twarz, rzekł, nie zmieniając postawy:

— Pan, jak się zdaje, nie przywykł do takich widoków?

Nieznajomy, który stał pod ścianą z głową opuszczoną na piersi, zrozumiał, że to o nim mowa.

— Och! nie przywykłem — odrzekł, wstrząsając się cały.

— Pan tu przyszedł dla rozpoznania zwłok?

— Tak, panie.

— I rozpoznał pan je.

— Nie panie, ale to okropne.

— A kogóż pan spodziewał się rozpoznać? Niech pan nam opisze tę osobę, może panu dopomożemy.

— Nie, nie, to zbyteczne, żegnam panów.

Inspektor nie zrobił żadnego ruchu, a przecież cichy satelita, stojący przy nim, wysunął się szybko ku drzwiom i obrócił ruchomą zasuwkę, otwierającą wstęp za kratki biura, zagradzając w ten sposób wyjście nieznajomemu, jednocześnie podniósł wysoko latarnię, oświecając jasno jego twarz.

— Skoro pan szukasz kogoś, zaczął inspektor, zmuszony jestem prosić pana o parę wyjaśnień dotyczących owego przyjaciela czy nieprzyjaciela, który panu zniknął.

— Sam pan wiesz panie inspektorze, że zdarzają się wypadki, nieszczęścia rodzinne, które się rozgłasza niechętnie chyba w ostateczności. To też chociaż wiem, że pan jesteś w swojem prawie zadając mi pytania, upewniam pana, że mam prawo nie odpowiedzieć na nie. — Nieznajomy chciał obrócić zastawkę, przy której czuwał nieczuły jak głaz stróż bezpieczeństwa.

— W takim razie rzekł inspektor, proszę mi dać swój bilet wizytowy.

— Dałbym go bardzo chętnie, ale niestety nie mam go przy sobie — odrzekł nieznajomy widocznie zmieszany.

— W takim razie — rzekł inspektor — zechcesz pan może zapisać nam adres swój i nazwisko.

— Ależ owszem, bardzo chętnie. Inspektor podsunął mu papierowy blankiet i pióro umoczone, a nieznajomy pochylony nad biurkiem pisał pod okiem urzędnika, który policzył zda się każdy jego włos.

Juliusz Handford, hotel Palace-yard, Westminster.

— Tam się pan zatrzymałeś?

— Tak panie.

— Mieszkasz pan na wsi?

— Tak panie.

— Może pan teraz odejść.

Zastawka odsunęła się i Juliusz Handford wyszedł z biura policyjnego.

Po wyjściu jego, inspektor skinął na swego pomocnika.

— Masz pan tu adres — rzekł podając mu blankiet wypełniony przez Juliusza Handfort; pójdziesz pan za nim i sprawdzisz przedewszystkiem czy mieszka istotnie w hotelu, który wymienił; następnie będziesz go pan miał na oku nie szykanując go zresztą.

Satelita znikł a pan inspektor zatopił się znów w swych księgach. Mortimer i Eugeniusz pożegnali go także, zapytując na odchodnem czy naprawdę posądza owego Juliusza Handford o współudział w tragicznej sprawie Johna Harmon.

— Widuję często ludzi oglądających trupy — rzekł na to inspektor — a żaden z nich nie zachowywał się przy tem tak, jak ów pan. Zresztą jeśli tu zaszła zbrodnia, to ktoś ją musiał popełnić.

— Ten człowiek nie wygląda na mordercę — zauważył Eugeniusz.

— Złodziejstwo — odparł inspektor — wymaga pewnej metody i wyćwiczenia i nie każdy potrafi być złodziejem. Co się tyczy morderstwa, to ściśle biorąc, każdy człowiek w pewnych warunkach może się stać mordercą, a ten pan był mocno wzruszony, ale to oczywiście nie stanowi żadnego dowodu. Co za szkoda, że dziś krew nie tryska z ran ofiary przy zetknięciu z mordercą, jak to podobno dawniej bywało. — Taka oto, dodał, wskazując na drzwi, poza któremi piana jędza ogłaszała niezmiennie swe mściwe zamiary, powie panu wszystko, ale umarli milczą..

Nie mając tu już nic do czynienia, obaj przyjaciele odjechali do miasta, a Jesse Hexam, bo takie było prawdziwe nazwisko poławiacza trupów, udał się do gospody „Pod szczęściu wesołymi tragarzami". Syn jego powrócił do mieszkania, gdzie zastał Lizę szyjącą na dawnem miejscu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

jest „Berliner Morgen Zeitung", która za tańsze pieniądze stara się kwintesencyę „Tageblattu" „wlać w głowy Michlów drugiego rzędu". Odbiorcami tego pisma jest głównie małomieszczaństwo, rzemieślnicy i chłopi z północnych Niemiec. Kierownikami pisma są żydzi: Wiktor Band, Prochownik i t. d. Firma Mosse jest prócz tego właścicielką demokratycznej „Berliner Volkszeitung", założonej przez żyda Aleksandra Bernsteina, który redagował to pismo przez 30 lat. Następcą jego był syn rabina, Goldstein, pismo kupiła firma Mosse. Do firmy tej należy także „Allgemeine Zeitung des Judentums", wydawana przez profesora berlińskiego uniwersytetu żyda, Ludwika Geigera.

„Berl. Börsen-Courier" założył żyd Dawidsohn, który to pismo sprzedał Towarzystwu akcyjnemu, składającemu się wyłącznie z żydów. Naczelnym redaktorem był żyd J. Landau, dział giełdowy i handlowy prowadzi J. Salomon; współpracownikami są żydzi.

„Berliner Morgenpost" jest własnością żydów „Ullstein et Comp."; kierownikami są żydzi Goetz i Naphtali.

Żyd Scherl założył pisma „Der Tag" i „Berl. Lokal Anzeiger". Pierwsze pismo prowadzi Karol Marx, bratanek słynnego socyalisty. Żydowskiemi pismami są też „Kreuzzeitung", „Deutsche Nachrichten", „Deutsche Zeitung" i „Berliner Neueste Nachrichten".

„Vossische Zeitung" kupił w roku 1911 żydowski dom bankowy „Speyer Elissen et Comp." Odpowiedzialnymi redaktorami są Bachmann, Münch i profesor Alfred Klaar (Karpeles). Żydowskiemi przedsiębiorstwami są także „Berl. Stimmungsbilder", „Berl. Wächter" i „Die grosse Glocke", redagowana przez Jerzego Davidsohna.

Żydowska firma „Ullstein et Comp." posiada pisma: „B. Z. am Mittag", berlińską „Abendpost" i „B. Allgemeiner Zeitung". redagowaną przez żyda Ottona Robolsky'ego.

„Freisinnige Zeitung" i „Berl. Politische Nachrichten" są żydowskie. Socyalistyczny „Vorwärts" jest w rękach żydów, który wydaje też „Arbeiter Jugend". „In freien Stunden" i „Die komunale Praxis".

„Deutsche Montagszeitung", założona ongiś, jako pismo konserwatywne, jest dziś własnością żyda, Steinhala. W „Welt am Montag" prócz innych żydów pracował też między Siegfried Jacobsohn, który posiadał tak fenomenalnie słabą pamięć, iż pewnego dnia krytykę drugiego żyda, Golda, przedrukował dosłownie jako swoją. „Das Neue Montagsblatt" wydaje socyalista Bernstein. „Zukunft" wychrzta Harden, rectè Izydor Witkowski. Pisma: „Die Gegenwart", „Der Kritiker", „Sozialistische Monatshefte", „Turmhahn", „Plutus", „Der internationale Volkswirt", „Ratgeberauf dem Kapitalmarkt", „Friedenswarte", „Literarisches Echo" — są wszystkie w rękach żydowskich. (Redaktorowie: Gabatschmann, Kunkel, J. Bloch, Friedeg, Cassierer, Alfred Kerr, Bernstein, Fried, Heilborn).

Wielka liczba pism jest na usługach żydowskich banków. Żydowskich wyłącznie interesów bronią: „Breslauer Zeitung", „Frankfurter Zeitung", „Kasseler Tageblatt", „Königsberger Hartungsche Zeitung", poznańska „Ostdeutsche Allgemeine Zeitung" (redaktor Landsberger), „Karlsruher Zeitung" (urzędowa), „Süddeutsche Reichskorrespondenz" (urzędowa), „Neue Badische Landeszeitung".

W rękach żydowskich są wszystkie „Generalanzeigery" a nawet t. zw. „Familien blätter", poczynając od „Woche", „Gartenlaube" i „Das Buch für Alle" a skończywszy na różnych dwutygodnikach i miesięcznikach.

Nie dość na tem: żydowska firma S. Henry Schwerin jest właścicielką około pism, poświęconych modzie, gospodarstwu i domowi. Firma „Ullstein et Comp." posiada sześć takich pism, podobnie jak i inne tego rodzaju pisma redagują żydzi lub żydówki. Dochodzi do tak komicznych rzeczy, jak np., że żydzi starają się Niemcom dyktować „dobry smak" i ton rozpowszechnionem w pewnych sferach piśmie „Der gute Geschmack". Tak samo żydowskie są pisma sportowe „Sport de Paris", „Sport im Bild" i „Rennsport-Zeitung".

Ale wpływ żydów na prasę niemiecką nie kończy się bynajmniej na tych pismach, które są albo ich własnością, albo też na innych, w których pracują oni lub też mają swoich ludzi. Mosse wydzierżawił inseratowy i ogłoszeniowy dział 95-ciu wielkich dzienników i pism, a do czterech tysięcy większych pism ma z nim układy. W ten sposób Mosse ma w swych rękach źródło życia tych pism, większą i walną część ich dochodów, a co za tem idzie — dyktuje im warunki.

Oprócz tego w rękach żydowskich jest mnóstwo pism fachowych z najróżniejszych działów. Wyliczać ich nie będziemy, ale należy nadmienić, iż [illegible] wszelu pism urzędowych jest żydowska firma Karol Heymann. W żydowskich rękach są też korespondencye, a także pisma humorystyczne, jak „Simplicissimus", „Musketen", „Pschütt", „Sekt", „Fiok" i inne pisma pornograficzne.

Spytać się teraz godzi — jak prasa wygląda w Austryi? W czyich to rękach są te wszystkie „wielkie" „blatty" wiedeńskie, [illegible] na potęgę, jak się to aż do znudzenia podnosi [illegible] „Wiener Nowym", „Nowym Reformom", „Naprzodowi", „Wieczornym" i innym gazetom „wolnomyślnym" lub liberalnym?

Idźmy jednak dalej: Wiadomo, że właśnie prasa berlińska odznacza się niesłychaną brutalnością i zaciekłością przeciw Polakom, grzmiąc wciąż do ataku i nie cofając się przed widnem oszczerstwem. Dziwny zbieg okoliczności, na który w swej broszurze polemicznej już p. A. Chołoniewski zwrócił uwagę. Żydzi prowadzą najgorliwszą propagandę hakatystyczną. Żydowskie pisma wiedeńskie najgwałtowniej i najbardziej wrogo występują przeciw wszystkiemu co słowiańskie, a polakożerczą „Ostdeutsche Allgemeine Zeitung" prowadzi — żyd.

Inspektorzy przemysłowi o położeniu gospodarczem.

W ostatnich dniach ogłoszono dokładne sprawozdanie z czynności inspektorów przemysłowych w roku 1912.

Czynności te wzrastają z każdym rokiem i dają na podstawie dokładnej statystyki dokładny obraz rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu. Sprawozdanie obejmuje 19 prac inspektorów przemysłowych: z Wiednia III., Pragi, Lwowa, Brna, Linzu, Cieplic, Pilzna, Karlsbadu, Königgrätzu, Kromieryża, Cieszyna, Liberca, Pardubic, Tentnowa, Decina, Lublany, Budziejowic, Wiedeń V., zaś ogólny referat objął centralny inspektor z Wiednia radca dworu Wiktor Wörth. Sprawozdanie to, któremu obszernie zajmują się pisma wiedeńskie i czeskie, staje się bardzo interesującem ze względu na ogólne położenie finansowe w państwie, świadczy ono bowiem o szybkim warodzie przedsiębiorczości.

Wiry bałkańskie i wybuchła wojna wywołuje ograniczenie eksportu na Wschód, podwyższenie stopy procentowej, ograniczenie kredytu bankowego, przez co stawia wszelkie gałęzie przemysłu w niekorzystnem położeniu. Ograniczenie ruchu przemysłowego a w wielu wypadkach zastanowienie go, zwolnienie robotników i redukcya zarobków wpływać musi szkodliwie na położenie gospodarcze mas robotniczych. Dotyka to pomnażającą część najpoważniejszą ludność robotniczą i robotników sezonowych. Podlegających kontroli zakładów przemysłowych było 30.398, z tych 13 814 zakładów pracowało bez motoru, zaś 12.166 prowadzonych było w sposób fabryczny. Zatrudniały one 1,340.000 robotników (1911 r. — 1,246 898).

W roku 1912 założono nowych zakładów 840 (w r. 1911 — 760) w tem 620 większych a mianowicie: 74 cegielń, 55 tartaków, 32 stolarń, 67 elektrowni, 27 jatek, 15 introligatorni, 5 drukarń, 14 fabryk obówia, 12 fabryk bielizny, 10 tkalni bawełny, 13 piekarń, 1 fabrykę drożdży, 1 cukrownię z rafineryą i 6 fabryk, jak gorzelnię z melasy, przemysłu chemicznego i t. p.

Nagość sytuacya przemysłowa była krytyczna. Do najbardziej sytuowanych gałęzi przemysłowych należało cukrownictwo, gorzelnictwo, przemysł żelazny i cementowy. Nietylko odcięcie eksportu na Bałkan, lecz również utrudnienie importu surowego materyału z Bałkan, stały się powodem niedomagania produkcyi austryackiej. Dotyka to w wielkiej mierze przemysł skórkowy i rękawicznicy, który z powodu braku materyału, zmuszony był znacznie ograniczyć produkcyę. — Mokro lato utrudniało pracę w przemyśle budowlanym, cegielniach, wapiennikach i kamieniołomach, a beznieżna zima utrudniała wywóz drzewa ze zrębów w Podkarpaciu. Utrudniło to dowóz drzewa z Galicyi, a tartaki rozmieszczone w rozmaitych punktach w naszym kraju, znalazły się bez materyału drzewnego, co wywołać musiało wstrzymanie ruchu i bezrobocie.

Przemysł budowlany ucierpiał dotkliwie z powodu wstrzymania kredytu budowlanego, a to pociągnęło za sobą ciężkie położenie robotników pomocniczych. Smutną sytuacyę pogorszyła drożyzna środków żywności.

Tak streścić można według raportów inspektorów przemysłowych życie gospodarcze w zeszłym roku. — Smutniejsze choroskopy przedstawiają się obecnie, bo niewyjaśniona dotychczas sytuacya polityczna nie usuwa kryzysu i ograniczeń kredytowych, a klęski żywiołowe dotkliwie odbierają nadzieje pokładane w obfitych żniwach. Kraj nasz odpokutował najdotkliwiej za przełomy polityczne, spada nań klęska powodzi i słota, niszcząca plony.

Czas więc najwyższy, aby postarano się o źródła zarobków ludności. — Zniszczone drogi i mosty, jak również zniszczona przestrzeń rzek i potoków, wymagać będą znacznych sum, które powinny jak najszybciej wpłynąć, jako doraźna pomoc dla mas, przyciśniętych biedą. Zwiastuny wczesnej zimy powinny zniewolić państwo do obmyślenia szybkiej i celowej pomocy, bo głód bywa złym doradcą.

R. W.

Dwie premiery ludowe w Krakowie.

(H.) Przez dwa dni sala wielka „Sokoła" była wypełniona po brzegi, a od kasy odeszło kilkadziesiąt osób. Przez dwa dni z całego Krakowa ciągnęły szery mieszczańskie i rzemieślnicze wieczorami na Wolską, aby widzieć premiery sztuk p. St. Turskiego.

Robiła to przedewszystkiem popularna osoba autora, ale także i w wielkiej mierze prawdziwie odczuwana potrzeba teatru ludowego. Okazuje się bowiem już po raz dziesiąty, czy setny, że publiczności na zapełnienie stale teatru ludowego, dobrze prowadzonego jest w Krakowie dosyć. Niech tylko teatr ten ma się gdzie podziać i niech ma dobrego i sumiennego kierownika — a przedsiębiorstwo może mieć zapewnioną przyszłość.

Repertoar teatru miejskiego jest przecież [illegible] „Sokole" za powa- [illegible] kinematografy zaczy- [illegible] samem teatr ludo- [illegible], aby jego losami żywiej się zajęto.

Słyszymy, że podobno p. Pawlikowski bardzo energicznie krząta się około sprawy teatru ludowego. Ale to są rzeczy dalekiej przyszłości, tak, jak to gmina żąda, a pan P. chce wykonać. Chodzi o stworzenie teatru ludowego zaraz, bodaj na tą zimę. Możeby można wrócić do dawnej tradycyi i na razie grać bodaj w „Kino Bajce", dawnej sali teatru ludowego. Zresztą kwestya sali, o którą rzecz się rozbija, przy dobrej woli da się rozwiązać pomyślnie. Trzeba tylko chcieć, a można zrobić.

Wracając do premier trzeba stwierdzić zupełny sukces sztuk p. Turskiego. „Wojna z Babami" jako dalszy ciąg „Krowoderskich zuchów" napisana jest cięto i z werwą, z zastrzeżeniem, że dla pożytku sztuki możnaby trzeci akt troszeczkę uprościć, gdyż jest miejscami trochę za rezonerski, a przez to samo rozwlekły. Na ogół jednak autor bardzo dobrze przeprowadził akcyę „Wojny z Babami". Jest ich dwie: mama Kłaczkowa (p. Rozwadowska) i ciocia Pytlikiewiczowa (p. Gajewska). — Obie uwzięły się, aby „uprzyjemniać" swą osobą i przyjacielskiemi radami życie córce swej Wandzie (p. Bończa), która wyszła za Kazimierza Gzymsika (p. Szkudelski). Zięć za wszelką cenę chce z domu tę parę nieproszonych opiekunów ich szczęścia, wyrzucić, ale „baby" są twarde i wytrwałe. Wzywa więc do pomocy swych braci „zuchów krowoderskich". I w domu p. Gzymsików rozpoczyna się walka „zuchów" z „babami". Walka ta prowadzona na języki, kończy się bezkrwawem zwycięstwem „zuchów". „Baby" zrejterowały.

Podnieść trzeba, iż mimo, że jest to dalszy ciąg sztuki innej samodzielnej, autor utrzymał się doskonale w charakterze pierwszego utworu i dał drugą rzecz, może nawet technicznie i scenicznie lepiej zbudowaną, niż pierwsza.

Drugą premierą były „Konkury Antka"; jest to trzyaktowa krotochwila, jak ją autor nazywa. Zazdrosny Antek z Grzegórzek kocha się w pięknej Mańce, która jest „krawcówką". Mańka kocha swego wielbiciela, nie jest jednak nieczuła na piękne słówka innego amanta w „cylindrze", który, choć stary, lubi jednak młode dziewczęta. Na tem tle rozwija się akcya, o tyle zabawna, że przez przypadkowe qui pro quo, za wielbiciela Mańki rodzina jej wzięła kogoś innego, narzeczonego panny Bączkównej. Następują w końcu wyjaśnienia, no! i miła zgoda.

Sztuka ta jest znacznie słabsza od „Wojny z babami". Razi trochę przeładowaniem dosyć prostych dowcipów, które — dobre może w życiu — na scenie brzmią czasem niemiło, a już zupełnie nie nadają się na scenę popularną. Najlepszy jest akt drugi, pierwszy i trzeci, przeładowane szczególikami sytuacyi, z których autor nie zawsze umie wybrnąć. Posiada jednak na tyle humoru i życia, że z przyjemnością można jej wieczór poświęcić.

Zespół aktorski, którym p. Turski rozporządza, są to przeważnie nasi dobrzy znajomi z dawnego ludowego teatru. Z nowych sił bardzo korzystnie zaprezentowała się p. Irena Bończa, która zupełnie poprawnie grała obie swe role, wkładając w nie dużo życia i finezyi scenicznej. Druga z nowozaangażowanych p. Ada Kolasińska posiada wprawdzie bardzo dobre warunki zewnętrzne, tak mało jest jednak jeszcze obyta ze sceną, że wiele pracy będzie musiała włożyć, aby talent swój oprawić w odpowiednie ramy i ukazać na scenie.

Teatr Turskiego rusza na dwumiesięczne tourné po prowincyi. Obie sztuki, wzięte tak żywcem z życiowych stosunków Krakowa, powinny znaleść duże na prowincyi powodzenie.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 57; zachód przypada o godzinie 6 minut 23; długość dnia godzin 13 minut 26.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Stefana, pojutrze we środę św. Joachima.

Kraków 1 Września.

Śledztwo o uszustwa wyborcze w Krakowie. Do demokratycznego organu bloku, lwowskiego „Dziennika Polskiego" donoszą z Krakowa: „Na skutek polecenia prokuratoryi państwa wytoczono śledztwo karne o nadużycia wyborcze przy ostatnich wyborach do Sejmu wszystkim komisarzom wyborczym, fungującym z ramienia gminy w komisyach wyborczych podczas ostatnich wyborów do Sejmu. Sprawa ta okryta jest ścisłą tajemnicą. W prokuratoryi państwa nie można dowiedzieć się żadnych szczegółów, w magistracie zaś zachowano tak ścisłą tajemnicę, że od panny, która przepisywała relacyę o tej sprawie dla prezydenta Dra Lea, odebrano specyalne przyrzeczenie co do dochowania tajemnicy".

Rozpoczęcie roku szkolnego. Dziś rano rozpoczął się rok szkolny we wszystkich szkołach ludowych i miejskich w Krakowie uroczystemi nabożeństwami w kościołach krakowskich, na które przybyła młodzież grupami ze wszystkich zakładów pod kierunkiem dyrektorów, nauczycieli i nauczycielek. Po wywczasach wakacyjnych młodzież szkolna powróciła czerstwa i zdrowa, by rozpocząć z nowemi siłami rok szkolny na pożytek dla siebie i społeczeństwa. W szkołach średnich rok szkolny rozpocznie się 3 b. m.

Z teatru miejskiego. Po zwykłej i prawem zwyczajowem uświęconej inauguracyi roku teatralnego, po cyklu poduiosłych widowisk, mających znaczenie narodowych pobudek lub pamiątek, przejdzie Teatr imienia Juliusza z dn. czwartym bm. do nowego programu, do okresu nowości. Ogniwem, łączącem ten wstęp uroczysty z pierwszym miesiącem właściwego „sezonu" ma być wieczór czwartkowy, dany ku uczczeniu drogiej Polakom pamięci Syrokomli w półwiekową rocznicę jego zgonu. Na wzorowo w tym celu pod kierown. reżysera Stanisławskiego przygotowane przedstawienie „Chatki w lesie" tego „dziwactwa dramatycznego, bujną krasą romantyczności jaśniejącego, zwracamy uwagę, jako na zupełną dla sceny krakowskiej nowość, zarówno wdzięczną, interesującą, jak dla wszystkich przystępną i aktualną. Czwartkowa premiera przedziwnej „Chatki w lesie", zapoczątkuje nadto objęty intencyą kierownictwa szereg wieczorów romantycznych, z których drugi ukaże publiczności „Glen", awanturniczy dramat Leconte de Lisle'a. Główną obsadę „Chatki" stanowią panowie Bończa, Noskowski, Siemaszko, Stanisławski, Szymborski, Trzywdar, oraz panna Janiczówna. Malowniczy obraz sceniczny „Chatki" komponował p. Spitzler.

Równocześnie znajduje się w próbach „Nju", rozgłośna nowość scen zagranicznych, którą wprowadzi u nas p. Irena Solska, wprowadzona wzajemnie przez nią w charakterze stałej współzawodniczki i współtwórczyni na naszą scenę po latach przerwy ku radości wielbicieli jej egzotycznych uosobień.

Z Instytutu muzycznego. Jak w latach poprzednich, tak i obecnie Instytut muzyczny przyjmie bezpłatnie pewną ilość uczniów na wszystkie działy nauki.

Podania wnosić należy najdalej do dnia 6 września do kancelaryi Instytutu ul. św. Anny l. 2. Do podania załączyć należy ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo ubóstwa.

Ze szkoły dramatycznej. Szkoła dramatyczna przyjmie bezpłatnie kilku uczniów biednych, a utalentowanych. Zgłosić się należy wraz ze świadectwem ubóstwa w godzinach od 4 do 6 popołudniu w kancelaryi szkoły — ul. św. Anny 2.

Zjazd do kopalń wielickich. Zarząd salin wielickich komunikuje nam:

W sobotę 6 bm. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rodolfa o godzinie 1·30 i 2·30 popołudniu.

Wstęp do kopalni kosztuje 5 K od osoby — z użyciem windy parowej 6 K.

Bilety wstępu będzie można nabyć przedtem w krajowym Związku turystycznym w Krakowie, ul. Szpitalna l. 36, zaś w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12·42 (pociąg nadzwyczajny), 1·30 popołudniu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·32, 6·49 (pociąg nadzwyczajny) 8·50, 9·50 i 10·45 wieczorem.

Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne miejscowe.

Skarga. Dyrekcya krakowskiej policyi zezwoliła żydowi Brandowi na założenie domu publicznego przy ul. Starowiślnej. Na ostatniem tajnem posiedzeniu Rady miasta podniósł r. m. Miedniak, iż zarządzenie policyi jest niesłychanym skandalem, jeżeli się zważy, że ulica Starowiślna jest główną arteryą komunikacyjną i że w bliskości znajdują się: gimnazyum i szkoły ludowe.

W myśl życzenia interpelanta i zgodnie z objawioną wolą całej Rady, odniósł się Prezydent miasta w tej sprawie do Namiestnictwa i należy się spodziewać, że pomimo przemożnych wpływów Branda, uda się usunąć z tej ulicy gniazdo rozpusty.

Aresztowanie emigrantów. Od soboty do dzisiaj aresztowała policya krakowska na dworcu 42 emigrantów, będących w wieku popisowych. Wśród aresztowanych jest 21 Węgrów, reszta włościan z Galicyi. Wszystkich aresztowanych odstawiono do miejsca ich zamieszkania.

Podmiejscy ekscentrycy. Pan Jaworyk, pani Jaworykowa i p. Bartosik wyszli wczoraj popołudniu na spacer po ulicach Podgórza. Ponieważ jednak upał solidnie spacerowiczom dokuczał, postanowili przeto pozbyć się obowiązków noszenia odzieży. W tym celu obaj mężczyźni złożyli komplet swej garderoby w ręce p. Jaworykowej i rozpoczęli spacer. Ukazanie się dwóch niczem nieokrytych ludzi na ulicy wywołało zupełnie zrozumiały popłoch, któremu kres położyła dopiero policya, obu ekscentryków aresztując.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj p Antoniemu Ciastoniowi. Jadąc mianowicie motorem, najechał na wóz tramwajowy. Wskutek zderzenia się przewrócił się i odniósł na szczęście tylko lekkie kontuzye.

Mili krewniacy. Na żonę pewnego konduktora kolejowego p. W. napadli wczoraj popołudniu dwaj krewniacy i dotkliwie ją pobili. Nieprzytomną opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Wojowniczy murarz. Na 22-letnią Karolinę Bryścik napadł wczoraj popołudniu jakiś murarz i przebił jej scyzorykiem twarz na wylot.

Kradzieże. Wincenty Skowron skradł Buchbinderowej, zamieszkałej przy ulicy Jasnej 10, futro i zarzutkę wartości 80 K. — Nieznany dotychczas sprawca skradł Maryanowi Graberowi, zamieszkałemu przy ulicy Krakowskiej 49, poduszkę wartości 100 K.

Fałszywy alarm. Wczoraj zawezwano straż pożarną na ulicę Karmelicką pod liczbę 35. Gdy straż przyjechała na oznaczone miejsce, okazało się, że alarm był wybrykiem 5-letniego Stanisława Brzezińskiego, syna dorożkarza.

Pogoda. Dnia 31-go sierpnia termometr doszedł od + 14·0 do + 26·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 1-go września o godzinie 7 rano stan barometru 743·0 mm, — termometru + 16·4 C wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 1 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 15·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru słaby południowy, przeważnie pogoda. Prognoza: skłonność do burzy.

Kronika zamiejscowa

Nominacya marszałka krajowego. Namiestnik p. Korytowski przedstawił do nominacyi na marszałka krajowego hr. Adama Gołuchowskiego, a na wicemarszałka grecko kat. biskupa w Przemyślu ks. Czechowicza.

Stan zdrowia Dra Antoniego Małeckiego stale, jak dotychczas, się polepsza. Rana po operacyi zagoiła się, gorączka zwolna ustępuje. Dr Małecki wstaje przedpołudniem z łóżka i przechadza się po pokoju. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu, jeżeli tylko nie wystąpią jakie nowe komplikacye, co wobec wieku i ciężkiego ciosu, jaki dotknął czcigodnego rektora przez skon małżonki, jest bardzo możliwe.

Germanizator — w odstawce. Piszą z Cieszyna: Dr Paager, prezes „Volksratu" i urzędnik komory arcyksiążęcej w jednej osobie, dostał odprawę w dyrekcyi komory i przeniesiony został na podrzędniejsze stanowisko do Wiednia. Dr Paager, urodzony i wychowany we Lwowie, znający stąd dobrze stosunki polskie, był jednym z najgłówniejszych przywódców „renegactwa ślązakowskiego". — On, jako prezes „Volksratu", płacił rachunki za renegackiego „Ślązaka", on był głównym pośrednikiem między Niemcami a Ślązakowcami. Piastując godność prezesa „Volksratu", rozwijał niesłychany terror wszechniemiecki w mieście naszem.

Przeniesienie tego germanizatora przyczyni się do oczyszczenia politycznej atmosfery w Cieszynie.

Charakterystyczne uznanie. Dyrektor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu X. Józef Fałat ustąpił ze swego stanowiska i przeszedł w stały stan spoczynku. Z tej okazyi socyalistyczny „Głos przemyski" redagowany przez socyalistycznego posła-żyda Dra Libermanna zamieszcza następującą notatkę:

„Dobry ksiądz i dobry człowiek. Dotychczasowy długoletni dyrektor seminaryum żeńskiego X. Józef Fałat przeszedł w stan spoczynku.

X Fałat przez długie lata swego urzędowania potrafił sobie zaskarbić znaczne sympatye tak u młodzieży, powierzonej jego kierownictwu, jakoteż u rodziców.

Z X. Fałatem ustępuje dobry pedagog i dobry człowiek".

Polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Stryju obchodzić będzie w dniach 6 i 7 września 25 rocznicę swego istnienia. Dnia 6 września o 8·30 wieczór odbędzie się uroczysty wieczór w sali „Sokoła", dnia 7 września o 5 rano ćwiczenia polowe na boisku, poczem pochód uroczysty i defilada przed pomnikiem Kilińskiego, popołudniu festyn, a wieczorem zabawa taneczna

Kolonia wakacyjna drużyn strzeleckich w Rabce i obóz wędrowny. II. Polska Drużyna Strzelecka w Krakowie urządziła w czasie od 29 czerwca do 3 sierpnia br. w Rabce kolonię drużynową dla 30 uczestników, zajętych przy regulacyi potoku Słonka. Kolonię obowiązywał regulamin służbowy, a poza robotami regulacyjnemi, uczestnicy przeszli regularny kurs wojskowy, połączony zarówno z ćwiczeniami w polu z karabinami, jak i z wykładami z dziedziny nauk wojskowych.

Staraniem Krakowskiej Komendy Okręgowej „Polskich Drużyn Strzeleckich" odbył się w czasie od 4 do 20 sierpnia br. kurs wędrowny „Drużyn Strzeleckich". Wzięli w nim udział uczestnicy Kolonii drużynowej w Rabce, do których przyłączyło się kilku „drużyniaków" ze Lwowa, Verviers w Belgii i z Limanowej.

Uczestnicy obozu wędrownego umundurowani, w pełnem uzbrojeniu, przeszli pieszo z Rabki do Zakopanego, zabawili 4 dni w Tatrach, później drogą przez Szaflary, Kliku szową, Rabkę, Rabę Niżną, Skrzydlnę (pow. limanowski) i Wielicką przymaszerowali do Krakowa, odbywając po drodze praktyczne ćwiczenia z miejscowemi drużynami. Ogółem odbyli 346 km pieszo.

W sprawie napadu na pociąg w Sichowie prowadzi energiczne śledztwo radca Fida. Wyniki śledztwa otoczone są ścisłą tajemnicą. W ciągu ostatnich dwu dni przesłuchiwano pasażerów, którzy krytycznej nocy jechali owym pociągiem.

Dyrekcya policyi przeznaczyła 1000 K nagrody za wskazanie choćby jednego sprawcy napadu.

Samobójstwo majora. Z Przemyśla donoszą: W sobotę o godz. 1·30 popołudniu odebrał sobie życie w mieszkaniu własnem przy Wybrzeżu T. Kościuszki major 40 pp. przydzielony do komendy tutejszego korpusu, Peters. Denat popodrzynał sobie najpierw żyły rąk, a później strzelał dwa razy z rewolweru. Pierwsza kula, przeszywszy skórę czoła, wypadła przez okno i zabłąkała się do mieszkania naprzeciwko, nie raniąc tam na szczęście nikogo. — Dopiero drugi strzał, wymierzony w skroń, był śmiertelny. Gdy na odgłos strzałów wpadli na ratunek sąsiedzi, major leżał z przestrzeloną czaszką na podłodze. — Przewieziony do szpitala garnizonowego, zmarł tam w dwie godziny później. Przyczyną samobójstwa, podobno, stosunki finansowe.

Mord w grecko katol. klasztorze. Ze Złoczowa donoszą: Pogrzeb ś. p. przeora Kossaka odbył się w piątek. Na pogrzeb przyjechał ze Lwowa przełożony OO. Bazylianów ks. Platonid Filas, który następnie oficyalnie oddał zarząd klasztoru nowomianowanemu kierownikowi księdzu Ambrożemu Muszkiewiczowi.

Na podstawie dotychczasowego śledztwa przypuszczają, że mordu dokonano w celach rabunkowych. Potwierdza to brak pugilaresu czarnego i szkatułki żelaznej, którą miał zamordowany jeszcze po księdzu Niemiłowiczu.

Ścisłe dochodzenia, prowadzone w Drohobyczu, miejscu zamieszkania bratanka ś. p. przeora Niemiłowicza, na którego padło podejrzenie, że on jest sprawcą morderstwa, wykazały zupełną jego niewinność. Również aresztowana Basia Łytyk wykazała swoją niewinność. Śledstwo utknęło na drodze bez żadnych drogowskazów, a sprawa okryta jest nadal pomroką tajemnicy.

Tragiczna śmierć sześciorga dzieci w płomieniach. Grozą przejmujący fakt spalenia się sześciorga dzieci zdarzył się w Sławsku. Dnia 28 bm. popołudniu wybuchł w zagrodzie włościanina Iwana Jacykowicza pożar, który w oka mgnieniu objął całe zabudowanie. Właściciel domku leżał pogrążony w najgłębszym śnie, a żona jego bawiła w cerkwi, tak, że pożar dostrzegli dopiero sąsiedzi, którzy zbudzili Jacykowicza. Ku przerażeniu swemu przekonali się, że w międzyczasie ofiarą pożaru padło pięcioro dzieci Jacykowicza, z których najmłodsze liczyło 9 lat, oraz dziecko sąsiada Kościa Korpania. W zgliszczach spalonej zagrody znaleziono też spalonych 5 sztuk bydła

Wyrzucanie żydów z Królestwa. W Berdyczowie od szeregu lat wśród urzędników kancelaryi władz rządowych znajdował się pewien zastęp urzędników-żydów.

Obecnie, jak donoszą pisma warszawskie, nadeszło rozporządzenie gubernatora kijowskiego, żeby wszystkich tych żydów wydalić. Jak obliczono, urzędników - żydów było w Berdyczowie dwudziestu kilku.

Wysiedlanie żydów z Dąbrowy. We wtorek miniony w sądzie gminnym w Dąbrowie była rozpatrywana sprawa żydów zamieszkałych niewłaściwie na gruntach włościańskich. Żydzi, wysiedleni już raz przez władze, zamieszkali napowrót w swych siedzibach. Na wtorkowej rozprawie sądowej obrońca żydów p. Domański uzyskał odroczenie trzymiesięczne wydalenia żydów z Dąbrowy, w ciągu tego bowiem czasu ma dostarczyć dowodów, że Dąbrowa jest osadą, a nie wsią.

Nienawiść do neofitów. Warszawski dziennik hebrajski „Hacefira" domagał się w jednym z ostatnich numerów, żeby na kongresie syonistów, który odbywa się w tym tygodniu w Wiedniu, zainicyowano walkę z neofitami. „Społeczeństwo żydowskie — pisze — powinno sobie postawić za zadanie oddalenie, jako nieczystych(!) wszystkich neofitów i odwracanie od nich z pogardą, jako od rzeczy wstrętnej; przestać ich uważać nietylko za swoich, lecz nawet za ludzi" (!). „Wytępiona niech zostanie ta dusza z pośród żydów" — przypomina gazeta żydowska okrzyk starodawny.

Piana złości tego gadzinowego artykułu komentarzy nie potrzebuje.

Wypadek na polowaniu. Na polowaniu w Godzieszach w pow. Kaliskim inżynier P., wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, zastrzelił muzyka, Horkyego, któremu cały nabój utkwił w głowie.

Ze świata.

Sensacyjny proces. Z Wiednia piszą: Dziennik „Reichspost", jak wiadomo, pierwszy wystąpił z ciężkiem oskarżeniem przeciwko nadużyciom emigracyjnym, w szczególności przeciwko agentom „Canadian Pacific". Nie ulega wątpliwości, że sensacyjne rewelacye tego dziennika przesadziły ze strony władz wojskowych, słusznie zaniepokojonych emegracyą 80.000 ludzi w wieku popisowym. „Reichspost" w szczególności wymieniła też firmę Kapeller, której właściciel, wydalony pono z Galicyi, poddany rosyjski, miał całą siecią agentur kierować. Kapeller zaskarżył „Reichspost" o obrazę czci, a redakcya zapowiedziała dowód prawdy. — Jak słychać, ma redakcya „Reichspost" do dyspozycyi materyał wręcz ogromny o niewątpliwej autentyczności. Kwestya, czy uda się dowód, iż akcyą kierował Kapeller, jest dla nas drugorzędną, ale doniosłe znaczenie mieć może i niewątpliwie mieć będzie wszechstronne wyświetlenie matactw agencyjnych, a głównie manipulacyi z masą resyjskich passportów. Dziennik „Reichspost" jest zbyt poważny, by bez dowodu rzucać tak ciężkie oskarżenia.

Na obrady syonistów w Wiedniu. W dniu wczorajszym wyjechało specyalnym pociągiem pospiesznym na kongres syonistyczny do Wiednia około 200 żydów z Galicyi. Dzisiaj jadą na kongres jeszcze liczne grupy z Galicyi i Bukowiny. Jak ogólnie obliczają, w kongresie syonistycznym weźmie udział około 800 żydów z Galicyi.

Rzekomo zamordowany — żyje. Koło Frankfurtu nad Odrą znaleziono człowieka, który miał przy sobie papiery, opiewające na imię sekretarza waszyngtońskiego konsulatu austryackiego Gran Wandersmayera z Nowego Jorku. Otóż „Associated Press" donosi, że ów sekretarz bawi teraz zdrów w Nowym Jorku.

„Berliner Localanzeiger" donosi: Tajemnicze znalezienie zwłok w jeziorze Briskower wyjaśnia się częściowo. Wykryto, że jest to 33 letni obywatel węgierski Walter Ludomir Geczerski z Kutaszkiewicz w Galicyi (?). Jak przypuszczają, otrzymał on od sekretarza konsulatu znalezioną przy zwłokach kartę wizytową jako polecenie. Ponieważ jeszcze dnia 18 bm. znajdował się na morzu, mógł najwcześniej przed 8 dniami przybyć do portu Bremen. Prawdopodobnie udał się stamtąd do Berlina i zrobił znajomość z ludźmi, którzy go obrabowali. — Wśród znalezionych papierów znajdowały się także części fotografii, która o ile można było ją złożyć, przedstawia kilka osób stojących na pokładzie. Władze poszukują treści dwóch telegramów nadanych na pokładzie okrętu jadącego do Nowego Jorku, których kwity znaleziono w papierach zmarłego.

Napad bandycki na okręt. W tych dniach dokonano w kozackiej stannicy Bogajewskaja nadzwyczaj śmiałego napadu na parowiec pasażerski, na Donie, o czem wiadomość dotarła aż do prasy wiedeńskiej przysporzając „chwały" Rosyi i jej bandytyzmowi. Wspomnianego napadu dokonano w nocy, a banda opryszków wdarłszy się na pokład zgasiła światła i sterroryzowawszy załogę i pasażerów ograbiła ich. Bandyci zranili pomocnika kapitana i zabrawszy 78.000 rubli odjechali odczepioną z okrętu łodzią.

Ze świata katolickiego.

Uroczystości na Jasnej górze. Uroczystość poświęcenia fundowanych przez cały kraj, Stacyi Męki Pańskiej na Jasnej górze, jak było do przewidzenia, ściągnęła jeszcze liczniejsze, niż corocznie rzesze pobożnych pielgrzymów. Szczupła garstka OO. Paulinów niema możności zaspokoić potrzeb tak wielkich rzesz, to też z ofiarną pomocą przybyli księża świeccy: słuchają spowiedzi, komunikują, karzą i pocieszają wprost pod gołem niebem, na wałach klasztornych.

Biskup kujawsko - kaliski Zdzitowiecki przybyły na uroczystość, cały dzień wczorajszy i onegdajszy spędził na wałach pośród ludu i udzielił Sakramentu Bierzmowania kilku tysiącom młodzieży.

Jak donoszą, rząd rosyjski wydał i dla tej uroczystości pewne ograniczenia, a mianowicie ministeryum spraw wewnętrznych dopuściło do uczestnictwa w uroczystości poświęcenia Stacyi Męki Pańskiej tylko dwu biskupów z sąsiednich dyecezyj, mianowicie XX. Biskupów kieleckiego i płockiego, oraz miejscowego biskupa dyecezyi kujawsko - kaliskiej, X. Zdzitowieckiego.

Jak wiadomo, na uroczystości te miało przybyć kilku biskupów, wobec jednak tego ograniczenia rządu, zjazd duchowieństwa będzie mniejszy.

Z dziedziny wojskowości.

Powołanie rekrutów, rezerwistów zapasowych i jednorocznych do służby. „Die Zeit" donosi, że w roku bieżącym będą rekruci powołani do służby na 7, a rezerwiści zapasowi na 9 października, jednoroczni ochotnicy zaś mają się zgłosić do służby już 1 października. Pierwszy okres wykształcenia wojskowego będzie trwał 10 tygodni, a więc o 2 tygodnie dłużej niż wedle dawnej instrukcyi wojskowej. Tegoroczni rezerwiści zapasowi będą musieli dłużej pozostawać w służbie wojskowej, natomiast rezerwiści zapasowi rocznika 1912 będą rozpuszczeni.

Działo—olbrzym. Jak donosiliśmy w swoim czasie, rząd stanów Zjednoczonych postanowił olbrzymiemi działami uzbroić fortyfikacye, broniące dostępu do kanału panamskiego. Jedno z takich dział jest już gotowe a pisma amerykańskie podają następujące o niem szczegóły:

Kaliber działa wynosi 40·6 cm, a cała jego długość 15·93 m. Tylna część działa ma grubości 1·5 m, u wylotu zaś grube jest na 71·1 cm. Do naboju potrzeba 576 funtów (funt amerykański = 453 g) prochu małodymnego lub 1176 funtów zwykłego czarnego prochu. Pocisk ma 1·6 m długości, waży zaś 2370 funtów. Działo to niesie na odległość 33·8 km, a pocisk opuszcza działo z szybkością początkową 700 m na sekundę. Przy strzelaniu na powyższą odległość szczyt paroboli, po której biegnie pocisk, znajduje się na wysokości 9250 m, czyli więcej niż najwyższe szczyty himalajskie.

Nekrologia.

Pogrzeb ś. p. Aleksandra Jabłonowskiego. W sobotę odbył się w Warszawie niezwykle okazale pogrzeb zwłok ś. p. Aleksandra Jabłonowskiego, przywiezionych z limanu naddniestrzańskiego, gdzie zmarł na kuracyi uczony polski.

Przy zwłokach, złożonych w kościele św. Aleksandra, odbyło się przed południem nabożeństwo, które odprawił X. biskup Kaz. Ruszkiewicz w asystencyi licznego kleru.

Potem wypowiedział mowę żałobną X. Dr Marceli Nowakowski, profesor seminaryum metr. warsz.

Pogrzeb odbył się o godz. 4 popołudniu Długi orszak tworzyły przed i za trumną liczne delegacye stowarzyszeń i instytucyj polskich, a za niemi kondukt pogrzebowy, w końcu na trzech wozach wieziono wieńce od wszystkich prawie instytucyj naukowych polskich.

Nad grobem po odprawieniu modłów przez duchowieństwo pierwszy zabrał głos w imieniu Akademii umiejętności prof. Tadeusz Korzon. Drugim mówcą żałobnym był I. K. Kochanowski, który przemawiał w imieniu Tow. naukowego, wreszcie Aleksander Kraushar w imieniu Tow. miłośników historyi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Wtorek. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sroda. „Złote więzy", dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August".

Czwartek. „Chatka w lesie", dziwactwo dram. w 5 ustępach Wł. Syrokomli.

Piątek. „Taniec czynowników", komedya w 4-ch aktach L. Birińskiego.

Sobota. „Niu", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w obrazach J. Słowackiego.

Repertuar Teatru Turskiego.

(sala „Sokoła").

Tarnów 1 września. „Wojna z Babami".
2 września. „Konkury Antka".
Nowy Sącz 3 września. „Wojna z Babami".
4 września. „Konkury Antka".
Dębica 5 września. „Wojna z Babami".
Rzeszów 6 września. „Wojna z Babami".
Jasło 7 września. „Wojna z Babami".
8 września. „Konkury Antka".

Ze sportu.

Morawy Śląsk — Galicya 2:1 (1:1)

Dzięki staraniom „Polskiego Związku Piłki nożnej" a głównie prezesa tegoż p. Christelbaura doszedł do skutku wczorajszy reprezentatywny match międzykrajowy Śląska i Moraw z Galicyą. Drużyna śląsko-morawska złożona z graczy dwu miast, Opawy i Bielska przedstawiała celowo zebrany zespół i w każdym momencie ujawniała obok techniki i wytrzymałości wspólne zrozumienia się w kombinacyi i zgranie. Żadnych jednak z wyżej wymienionych zalet nie możemy przypisać naszej drużynie, gdyż brak odpowiedniego pojedynczego i wspólnego trainingu w czasie feryi, jedynie ujemnym wpływem na grze mógł się zaznaczyć.

Początkowe silnie rozwinięte tempo obu partyi i energiczne ataki „galicyan" uwieńczone w 8 minut ładnie strzeloną bramką zdawały się być dobrą prognozą dalszego przebiegu gry i jej pomyślnego dla naszych graczy rezultatu, lecz powoli szanse gości poczęły iść w górę, ataki coraz śmielej niepokoić bramkarza p. Szwarca aż w 28 min. prawy łącznik (Mally) osięga rzutem głową pierwszą bramkę dla gości. Mimo tego tempo nie wzrasta i gra toczy się zmienną koleją na całym boisku nie przynosząc już rezultatu.

Po pauzie gra ożywia się lecz coraz bardziej uwydatnia przewagę gości, zaznaczoną drugą bramką nadzwyczaj ładnie strzeloną przez lewego skrzydłowego (Strack). Chęć powetowania straty podnieca chwilowo naszych graczy i dodaje energii lecz zmęczenie i zdenerwowanie tamują postęp ataku, tak, że akcya gry obraca się jedynie około unieruchomienia napadu gości i obrony własnej bramki. Funkcyę sędziego spełniał bardzo dobrze choć często zbyt czule p. Dziułyński ze Lwowa. *Z. J.*

Nauka, Literatura, Sztuka.

Na wystawę Sztuk Pięknych w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim l. 4, nadesłali dyr. Julian Fałat 1 obraz olejny i 2 akwarele, oraz p. Antoni Madeyski medaliony z bronzu Mickiewicza, Słowackiego i Chopina.

Parcifal na scenie polskiej. Arcydzieło mistrza z Beyreuthu, które po długich i hałaśliwych rozprawach stało się własnością całego świata artystycznego, wejdzie już w tym sezonie na scenę polską. W zapowiedzianym przez warszawską operę repertuarze zaczynającego się sezonu, znajduje się też i „Parcifal", którego pozna Warszawa obok drugiego pięknego dzieła wagnerowskiego potężnych „Walkiryi".

Nadto z powodu setnej rocznicy urodzin Verdiego wystawia w roku bież. opera warszawska jego „Messa di Requim"; z innych premier i wznowień wystawione będą: Catalaniego „Wally" (1-szy raz); Thomasa „Mignon" (wznowienie); Różyckiego „Meduza" (wznowienie, dopełnione przez autora); Halevy „Żydówka" (wznowienie); Skirmunta „Powracająca baśń" (pierwszy raz); Dopiera „Wanda" (wznowienie).

Dział ekonomiczny.

W sprawie parlamentarnej akcyi ratunkowej z powodu klęsk elementarnych w Galicyi. Wskutek energicznej interwencyi p. namiestnika Korytowskiego przyznał rząd znaczny fundusz tytułem doraźnej pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi ludności naszego kraju.

Wobec jednak olbrzymich rozmiarów tegorocznej klęski i groźnych jej następstw dla gospodarczych stosunków całego kraju okazuje się potrzeba podjęcia w tej sprawie szerszej akcyi przez nasze reprezentacye parlamentarne.

W tym celu prezes Koła polskiego Dr Leo, który po ukończeniu kuracyi, powraca w najbliższych dniach z zagranicy do kraju, porozumiewał się z namiestnikiem i marszałkiem krajowym co do ustalenia terminu pierwszej nad tą sprawą odbyć się mającej konferencyi czynników parlamentarnych i rządowych.

Ponieważ obecnie organa namiestnictwa zajęte są jeszcze szczegółowem zestawieniem i ustaleniem cyfrowej wysokości szkód, których oszacowanie musiano wskutek powtarzających się w ostatnich czasach wylewów poddać ponownej rewizyi, konferencya ta zwołaną zostanie skoro tylko prace nad tym operatem będą w całości ukończone.

XXVIII. Zjazd leśników. W sobotę przed południem odbyły się w sali Strzelnicy miejskiej we Lwowie dalsze obrady Zjazdu. Na wstępie odczytano kilka depesz i listów nadesłanych na Zjazd. W pierwszym rzędzie odczytano depeszę nadesłaną z Ischlu przez kancelaryę gabinetową z podziękowaniem za hołd wiernopoddańczy, wysłany telegraficznie przez Zjazd.

Krótką dyskusyę wywołała poruszona przez prof. Sokołowskiego kwestya odpowiedzi na wysłane przez Towarzystwo leśników kwestyonaryusze w sprawie opisów naszych lasów. Mówca apelował do członków, aby w interesie rozwoju nauki polskiego leśnictwa odpowiedzi te jak najrychlej nadesłali celem opracowania odpowiedniej publikacyi.

Radca Dworu Dr Tadeusz Pilat zachęcał wydział Towarzystwa do zbierania materyałów co do stanu naszego leśnictwa, którebyż zostały, po dokładnem fachowem opracowaniu, opublikowane. Zapewniał przytem, że na publikacyę Wydział krajowy chętnie przeznaczy odpowiedni fundusz.

Z porządku dziennego prof. Sołowski omawiał wyniki pracy w ogrodzie doświadczalnym wyższej szkoły lasowej w Winnikach, poczem nastąpiły referaty. P. Witold Szczepanowski mówił o szacowaniu lasów i graficznej kalkulacyi leśnej. Następnie p. Edward Szerękowski przedstawił krótko doniesienia delegatów o gospodarce leśnej w ogólności.

Po przemówieniu prezesa Janusza hr. Tyszkiewicza obrady zamknięto.

Z przemysłu naftowego. Na posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa akcyjnego „Petrolea", uchwalono przenieść kancelaryę tego Towarzystwa do Lwowa z dniem 30 b. m.

Akcyjne Tow. naftowe „Galicya" odbędzie w najbliższych dniach posiedzenie Rady nadzorczej, na którem przedłożony będzie bilans za rok 1912—1913. W roku zeszłym wypłacono 8 procent dywidendy, t. j. 16 koron od akcyi.

Galicyjskie karpackie Towarzystwo odwierciło na jednym ze starych swych terenów naftowych we Wulce, przy trzystu metrach głębokości szyb, dający dziennie dwie cysterny ropy.

To samo Towarzystwo, jak donoszą z Drohobycza, otrzymało z niedawno odwierconego szybu „Tłoka XVIII", który dawał 20, obecnie 28 cystern. To spowodowało zniżkę ceny ropy na wrzesień koron 8·65.

Zakaz wywozu śliwek z Bośni i Hercegowiny. Z powodu holery w Bośni zakazał rząd eksportu owoców i śliwek tak świeżych jak również suszonych i powideł z Brcky, która jest centrem handlu śliwkami znanemi z najlepszej jakości także w naszych handlach.

Dostawa dwu milionów etuis na cygara. Generalna Dyrekcya wyrobów tytoniowych we Wiedniu, jak donosi „Fremden Blatt" rozpisała konkurs na dostawę 1,940.000 sztuk etuis o zawartości po pięć sztuk cygar z gatunków „Regalitas", „Trabukos" i „Britannika".

Nawiązanie stosunków z Bałkanem. „Vyvozni spolek w Pradze" (towarzystwo eksportowe) wydało w językach południowo-słowiańskich księgę adresową czeskich firm eksportowych, dla zaznajomienia poł. Słowian z czeskim przemysłem eksportowym.

Bułgarska pożyczka. Bułgarski minister finansów, jak donoszą „Narodni Listy" czyni starania nad uzyskaniem amortyzacyjnej pożyczki na 600 milionów złotych lwów (franków). Pożyczka umieszczona będzie głównie w Paryżu lecz liczą także na kapitał niemiecki i austryacki. *R. W.*

Słowo upomnienia.

„Dziennik Poznański" w bardzo poważnym artykule markuje ową nieposkromioną nagonkę radykalnych pism polskich przeciw tym polskim obywatelom ziemskim, którzy wzięli udział w obiedzie przez cesarza Wilhelma II. wydanym. „Dziennik Pozn." był i jest — podobnie jak i „Głos Narodu", przeciwnikiem tej manifestacyi lojalizmu, — ale stanowczo potępia obrzucanie owych obywateli mianem zdrajców i Targowiczan, jak to czynią radykalne pisma. W namiętności walki pisma te wspominają, że wśród polskich gości ces. Wilhelma byli ludzie, o których powiedzieć można, że są politykami krótkowzrocznymi, ale w ich polski patryotyzm absolutnie wątpić nie można. „Wystarczy przypomnieć — pisze „Dziennik Pozn." — że jednemu z tych obywateli społeczeństwo zawdzięcza kilkanaście tysięcy morgów ziemi, po części nabytych wprost z rąk niemieckich, po części zabezpieczonych przed przejściem w obce posiadanie!" Wkońcu nawołuje „Dziennik" do zgody i przestrzega przed rozniecaniem w społeczeństwie antagonizmów, które wyjść mogą tylko na korzyść naszych wrogów.

Do wywodów „Dzien. Pozn." przyłączamy się w zupełności. Inną jest bowiem rzeczą wyrazić zdanie potępiające pewien krok polityczny, a inną — odsądzanie od polskości ludzi inaczej działających. Obecnie, gdy „dni poznańskie" minęły, czas jest na spokojny sąd o kroku bazarowych magnatów. — Trzeba wreszcie zaprotestować przeciw tej lawinie zniewag osobistych, jaka spada obecnie na „grupę bazarową". A przedewszystkiem powinno społeczeństwo poznańskie postarać się o to, by na przyszłość w stosunku do rządu wszystkie warstwy i grupy postępowały solidarnie.

Ustąpienie Delcassègo.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 września.)

Paryż. (T. B.) „Liberté" donosi, że ambasador francuski Delcassé, bawiący obecnie na urlopie we Francyi, opuści swoje stanowisko petersburskie. W październiku wróci on wprawdzie do Petersburga, ale tylko dla wręczenia pisma odwołującego.

Delcassé, który bawi obecnie na urlopie, powróci jeszcze do Petersburga, aby wręczyć carowi pismo odwołujące. W kołach poinformowanych zapewniają, że łącznie z odwołaniem Delcassègo z Petersburga nastąpi odwołanie rosyjskiego ambasadora hrabiego Izwolskiego.

Paryż. (Tel. wł.) Uchodzi tu za rzecz pewną, że Delcassé po powrocie swym z Petersburga odda się pracy parlamentarnej. Stanowisko swe opuszcza on już w początkach października, mimo iż spodziewano się, że misya jego potrwa do stycznia.

Jak twierdzą dzienniki radykalne wcześniejszy powrót Delcassègo spowodowało pomyślne wyjaśnienie się sytuacyi europejskiej. Z chwilą, gdy niebezpieczeństwo poważnych zawikłań europejskich ustało — misya Delcassègo skończyła się i niema potrzeby odnawiania jej.

Jako następcę Delcassègo na stanowisko w Petersburgu wymieniają ambasadora z Madrytu Blondela.

Cholera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zaalarmowane w ostatnich dniach miasto wypadkiem cholery azyatyckiej, uspokoiło się, gdyż jest on — zdaje się — całkiem odosobniony. Zdarzył się on w ostatnich dniach ub. m., a mianowicie 28 przyjechał do Wiednia ze Saloniki przez Budapeszt niejaki Aron Pardo. Dnia 29 b. m. wzięto go do szpitala cesarza Franciszka Józefa, gdyż w drodze do Serbii Pardo zachorował, bakteryologiczne zaś badanie stwierdziło u niego cholerę azyatycką.

Po stwierdzeniu cholery azyatyckiej osoby, z któremi kupiec Pardo zetknął się w Wiedniu, pozostały pod obserwacyą w pawilonie izolacyjnym. Pardo przebył właśnie chorobę jeszcze w Serbii, a do Wiednia przybył już jako rekonwalescent.

Z Pardò przybyła także do Wiednia pewna kobieta nazwiskiem Loewenbein.

Kobieta owa dowiedziawszy się, że Pardo zapadł na cholerę, wydaliła się ze swego mieszkania, aby uniknąć obserwacyi, lecz nakłoniono ją, by się zgłosiła w szpitalu Franciszka Józefa. Władze poszukują reszty osób, które w czasie podróży stykały się z Pardem.

Bukareszt. („T. ag. rum.") Ostatni urzędowy wykaz statystyczny cholery podaje ogólną liczbę chorych, którzy poprzednio zasłabli, na 407, świeżo zasłabło 52, razem 459, z tego 8 wyzdrowiało, 22 zmarło, pozostaje 429 chorych.

Echa z Bałkanu.

Nie będzie bojkotu finansowego Turcyi.

Londyn. („Biuro Reutera"). Nieprawdziwe są wiadomości, jakoby mocarstwa doszły do zasadniczego porozumienia co do finansowego bojkotu tureckiej pożyczki przez wykluczenie jej od obrotu giełdowego. Taki wniosek postawiła wprawdzie Rosya, ale decyzya jeszcze nie zapadła. Podnoszą, że Anglia w bojkocie nie może uczestniczyć, gdyż jej rząd nie ma wpływu na dopuszczenie papierów na giełdy angielskie.

Walki w Gimildżinie.

Konstantynopol. (T. B.) Wedle prywatnych wiadomości wczoraj w Gimildżinie między uzbrojonymi mieszkańcami a Bułgarami przyszło do zaciętej walki. Bułgarzy cofnęli się na północ, mieszkańcy są panami miasta.

Z Serbii.

Belgrad. (T. B.) Wczoraj późnym wieczorem na Radzie ministeryalnej minister handlu Stojanovicz i minister sprawiedliwości Policevicz podali swoją dymisyę, pierwszy dlatego, że minister skarbu odmówił mu nadzwyczajnego kredytu 300.000 denarów dla nowo zdobytych obszarów, drugi ze względu na swe zdrowie. Ministrem handlu zamianowany został deputowany Dr Jankovicz, ministrem sprawiedliwości Giuricics.

Belgrad. (T. B.) Pasicz odjechał do Maryenbadu.

Belgrad. (T. B.) Po rozwiązaniu głównej kwatery, wojewoda Putnik został królewskim ukazem zamianowany szefem wielkiego sztabu generalnego. Zamianowano też nowych komendantów dywizyj, z tych pięciu także dla dywizyi, które się mają utworzyć w zdobytych dzielnicach,

Z Grecyi.

Ateny. („Tel. Ag. at.") Para królewska udała się do Niemiec. Król przyspieszył swój wyjazd, by mógł wziąć udział w wielkich manewrach cesarskich. Były minister zagraniczny, Koromilas, zamianowany został posłem greckim w Rzymie.

Ateny. (T. B.) Przy pożegnaniu ministrów król wszystkim członkom gabinetu w uznaniu ich wybitnych zasług około kraju podczas dwóch wojen nadał krzyże komandorskie orderu Zbawiciela.

Ratyfikacya pokoju.

Bukareszt. (T. B.) Onegdaj odbyła się w Sinaji wymiana ratyfikacyi pokojowych między Rumunią a Czarnogórą.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 1 września.)

Odwołane audyencye.

Ischl. (Tel. wł.) Audyencye obydwóch premierów, które miały się odbyć w tych dniach zostały odroczone do chwili powrotu cesarza do Wiednia.

Karna ustawa wojskowa.

Wiedeń. (T. B.) Jak ze strony miarodajnej dowiadujemy się, nieuzasadnione są pogłoski, jakoby zarząd wojskowy zamierzał odroczyć wejście w życie nowej ordynacyi karnej wojskowej poza ustawowy termin.

Odroczenie powiększenia armii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak informują ze sfer ministeryalnych, sprawa podwyższenia kontyngentu rekruta nie jest jeszcze zadecydowaną. Będzie ona przedmiotem obrad najbliższej Rady ministeryalnej, które odbędą się po powrocie cesarza z Ischlu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tendencya na dzisiejszej giełdzie była silna a to wskutek wiadomości pomyślnych z Bałkanu. Akcye Länderbanku poszły w górę o 8 K.

Odsłonięcie pomnika.

Cieplice. (T. B.) W obecności arcyksięcia Karola Franciszka Józefa nastąpiło wczoraj odsłonięcie kamienia pamiątkowego ku pamięci zjazdu trzech monarchów w Cieplicach 31 sierpnia 1813,

Uznanie dla hr. Berchtolda.

Haga (T. B.) Przy poświęceniu pałacu pokoju holenderski minister spraw zagranicznych wygłosił mowę, w której rzekł, że imiona hr. Berchtolda, Greya, Sazonowa i Majorescu powinny być złotemi literami wyryte na murach tego pałacu z powodu ich wielkich zasług około pokoju.

Deputacya macedońska.

Petersburg. („Pet. Ag. tel.") Przybyła tu deputacya macedońska.

Zaburzenia strajkowe.

Dublin. (T. B.) Do poważnych starć przyszło wczoraj wieczór między policyą a strajkującą służbą kolei miejskiej. Kiedy urzędnicy policyi poczęli pałkami atakować strajkujących, ci obrzucili ich kamieniami i flaszkami. Przeszło 200 osób cywilnych i 30 urzędników policyjnych ranionych, jeden urzędnik policyi śmiertelnie. Wnet po odstawieniu go do szpitala zmarł.

Wczoraj ponowiły się awantury, policya znów kilka razy zrobiła użytek z pałek. — Wiele osób znowu raniono. Kiedy tłum począł na przedmieściu atakować kolej musiano przywołać pomoc wojskową.

Powstania w Chinach.

Londyn. (T. B.) „Biuro Reutera" donosi z Nankinu: Oblężenie przeciąga się. Gen. Czangsun chciał zdobyć miasto przy pomocy drabin, ale obrońcy miasta rzucali granatami ręcznymi. W mieście panuje nędza. Mnożą się rabunki. Większość jest gotowa poddać miasto, uporczywie jednak opiera się temu ósma dywizya składająca się z najlepszego wojska.

Przywódcy powstańców Hosajmingowi ofiarowali kupcy 70 000 mk, by go skłonić do poddania się i obiecali jeszcze dalszych 30.000 mk, lecz Hosajming schował pieniądze i przyrzeczenia nie dotrzymał. „Daily Telegraph" donosi z Szanghaju, że koło Nanczang rozpoczęła się walka, 1.500 żołnierzy wojsk południowych poddało się generałowi Li.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1359.

NAJLEPSZĄ KAWĘ „SANTOS"

(Extra superior)

palona i surowa

po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

Winogrona stołowe

Chasselas i muszkatałowe, mieszane 5 kil. koszyk pocztowy K. 3. — **Jabłka** strudlowe i **Gruszki** po K. 2·50 **Dostarcza Szilágyi Export owoców Kiskőrös Węgry.** 1109 10

Rodzina inteligentna

przyjmie 2 lub 3 uczniów niższych klas z dobrego domu. Pomoc w naukach i fortepian w miejscu. Wiadomość: ul. Grodzka 18, III. piętro front. 1090 0

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres **Zakopane Poste-rest. R. Z.**

Nauczycielki, Bony i Wychowawczynie, Polki i Cudzoziemki,

poleca 998 7 1

Biuro Stowarzyszen. Nauczycielek

Kraków Karmelicka 32.

Podleśniczy

w wieku około 32 lat bezdzietny lub z małą rodziną, energiczny, uczciwy, wzrostu słusznego potrzebny od 1 październ. 1913 do małego rewiru we wschodniej Galicyi. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podania warunków przyjmuje Dyrekcya dóbr Skałat. Odpisy świadectw nie zwraca się 1099 4 2

Chłopca

do praktyki 14—15 lat przyjmie handel towarów mieszanych **„Praca" w Rabce.** 1100 3 2

Nauka buchalteryi

nowym systemem w drodze korespondencyi w językach polskim i niemieckim. Bliższe szczegóły pod „Nowy system" do Biura dzienników i ogłoszeń Kraków, Szczepańska 9.

Poszukuję ekonoma

kawalera z kilkuletnią praktyką. Posada zaraz do objęcia. Szczegółów udzieli Henryk Dołkowski w Nowej wsi p. Kęty. 1104 5 1

Nr. 4456.

Doniesienie.

C. i k. wojskowy magazyn żywności w Krakowie zakupi drogą kupna od ręki od producentów w miesiącach od września 1913, aż do marca 1914 włącznie w ogólności 3000 q żyta, 3000 q owsa, 3000 q siana, 2000 q słomy na podściółkę i 1500 q słomy do łóżek.

Bliższe warunki zawarte są w znajdującem się w wymienionym magazynie żywności „doniesieniu" gdzie i bliższe objaśnienia tak pisemne jak i ustne udzielone zostaną.

Kraków, 26. sierpnia 1913.

C. i k. wojskowy magazyn żywności w Krakowie.

1094 3 2

Dla kształcącej się młodzieży

poleca zaufania godne mieszkania Koncesyonowane Biuro posad i sług, ul. **Szpitalna L. 17.** 1097 3 2

STORY

prawdziwe amerykańskie

Zaluzye do okien

poleca po najprzystęp. cenach fabryka rolet

W. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki ul. Barska 26

Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franko 977 15 3



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów ani naganiaczy.

Prywatne

Seminaryum nauczycielskie żeńskie

z prawem publiczności

SEBALDY MÜNNICHOWEJ

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska L. 15

Przy Zakładzie Internat

Wpisy powakacyjne na kurs I rozpoczną się 29 sierpnia. Egzamina wstępne poprawne odbędą się 1 i 2 września. Nauka rozpoczyna się 4 września nabożeństwem które się odbędzie o godzinie 8 rano w kaplicy SS. Felicyanek ul. Kołłątaja L. 5

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

---

GALICYJSKI

Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego

LWÓW, ULICA MICKIEWICZA L. 26

dostarcza najprzedniejsze

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach każdorazowych notowań odpowiadających konjukturze targu.

Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa Plac Szczepański l. 8

Na sezon obecny poleca

MAGAZYN LONDYŃSKI

w Krakowie, ul. Grodzka L. 44.

wszelkie ubrania męzkie z materyi angielskich i francuskich według najnowszych żurnali oraz 1106 6 1

uniformy dla P. T. Studentów 20% taniej niż wszędzie

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI I DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczor.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

Pożyczki

na 4 — 6 procent od 200 Koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu, jakoteż hipoteczne pożyczki uskutecznia prędko i dyskretnie **Filip Feld** bank i biuro giełdowe, **Budapeszt VIII,** Rakóczi ut. 71. Objaśnienia gratis i franco. 1034 6 2

NIEMKA

rodowita z celująco ukończoną szkołą wydziałową we Wiedniu — poszukuje posady na wieś do dzieci dla konwersacyi niemieckiej. Nowy Sącz Dyrektorowa Japałowa.

Pierwszorzędny

Hotel Saski

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej

został otwarty.

W wielkiej sali jadalnej codziennie

KONCERT

artystycznej muzyki

Nowy Zarząd.

ROZDAJE SIĘ 10.000 PACZEK BEZPŁATNIE!

ZWYCZAJNY ŚRODEK LECZĄCY REUMATYZM WE WSZYSTKICH POSTACIACH OFIARUJE SIĘ OBECNIE PUBLICZNOŚCI ZUPEŁNIE DARMO I BEZ ZAPŁATY TYTUŁEM PRÓBY.

WYLECZONO MNÓSTWO WYPADKÓW ZASTARZAŁYCH PRZEZ 30 I NAWET 40 LAT.



RYSUNEK NO. 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębio-niebieskawego. Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie że „trzeba widzieć by się przekonać" M. E. TRAYSER z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek od reumatyzmu na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10 000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu odnośnego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyzmu. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek „TRAYSER". Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie pan Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnym, wobec tego, że każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek od reumatyzmu wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Luverpolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on w ciągu 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbka została mu nadesłaną; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacient ten został zupełnie wyleczony. To dało panu Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu, po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez „TRAYSER". Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. Pan J. Zaączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „TRAYSER". Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. Pan J. Koneczny w Zduńskiej-Woli, Kalińskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. Michał Karski w Klonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobne skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, przeczytawszy niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.



Rysunek No. 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym; chrząstka dotknięta jadem reumatycznym przybiera żółty kolor.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. Trayser Nr. 157 Bangor House Shoe Lane w Londynie.

Wielkie bankructwo i licytacya

czeka każdego kto nie odwiedzi słynne biuro w Krakowie, Gołębia

J. ROPSKI

Tam kupi i sprzeda majątki, kamienice, folwarki, lasy, parcele, domy, hotele, restauracye, handle, sklepy, fabryki, oraz wszelkie zamiany. Tam najmie i wynajmie mieszkania, sklepy, wille i letnie mieszkania. Tam ogłaszają po całem mieście i w dziennikach ogłoszenia. Tam jest wielkie biuro plakatowania, mające koło 300 własnych tablic. Tam są obszerne suche składy do przechowania mebli. Tam przewożą we własnych c. k. patentowych wozach meble, także koleją i okrętem. Tam jest biuro informacyjne w sprawach handlowych. Tam otrzyma się wspólnika i wspólnictwo. Tam pośredniczy się w pożyczkach hipotecznych i wekslowych. Tam wydzierżawi i oddzierżawi koncesye i karty przemysłowe. Tam jest przecież wielki dom dla Handlu i Przemysłu. Znana firma na całym świecie. Ma w każdem mieście swoje zastępstwo i za granicą. Tam nie płaci się żadnych wpisowych tylko przy wynajmie mieszkań. — Tel. 2248. Konto Kasy Oszczęd. Nr. 120 484. Konto Ustredni Banka czeskich sporytelen. Adres tel. Ropski, Kraków.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462 przyjmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Sławne z dobroci Cukry deserowe

poleca

Józef Siermontowski

Kraków, ulica Bracka.

Wielki wybór

Mebli i Dekoracyi

poleca 640 20 9

Kajetan Dudziak

Krakow, ul. Floryańska L. 36

Ceny umiarkowane.

Pomocnika handlowego

religii rzymsko katolickiej, wieku po wyżej lat 24, zdolnego ekspedyenta poszukuje handel delikatesów w Krakowie. Zgłoszenia, odpisy świadectw i warunki, składać i nadsyłać można, pod literami **J. K.** do biura pośrednictwa pracy przy kongregacyi w Krakowie Radziwiłłowska 25. II. piętro.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża L. 7

Kurs najłatwiejszego, francuskiego kroju systemu Worth'a (bez poprawek) zacznie się dnia 2 września. Dla niezamożnych pań i panienek, również dla pań urzędniczek, warunki zniżone. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od ½9 do 10 rano i od 3 po południu do 6-tej. 1088 2

Wina do Mszy Św. dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.

„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.

„ Assu słodkie l. po 5 K. — 7. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. droże

u **Ks. Piotra Krawcza w Nasszowcach**

(Szepemegye Węgry)

Królewiacy, oświatowcy, Ziemianie zakupujcie masowo niezmiernie interesującą, bojkotową, świeżo wydaną przez Ks. **Józefa Dziedzica** książeczkę:

Żyd we wsi

U autora w Nowosielcach kozickich p. Wojtkowa za 1 kor. opłatnie, przy 10 egz. 25% opustu, przy 50 egz. 50%

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem B. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.